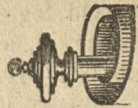
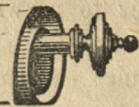


# OPIEKUN KATOLICKI

N<sup>o</sup> 82.



W pracy i oświacie, przyszłość nasza!



Rok XIV.

Bytom (Beuthen O./S.) dnia 22 października 1887.

*Opiekun Katolicki* wychodzi co środę i sobotę.

Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 markę; w Austryi z przesyłką 75 cent.; w Ameryce 1/2 dolara.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Opiekuna Katolickiego“ w Bytomiu (Beuthen O./S.) Dyngesstrasse 27.

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 20 fen.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja w miejscu, jako też i w Wrocławiu Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frenkler, ulica Senatorska Nr. 18. — W Frankfurcie n. M. Daube & Co. — W Paryżu i na całą Francyzę A. Sławiński Paris, Rue Véseléy Nr. 3. W Berlinie E. Wollny.

Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Bytom dnia 21 Października.

Celne podwyżki, z jakimi się obecnie w Niemczech noszą, wywołują w innych państwach głosy domagające się również obłożenia znaczniejszą opłatą napływających produktów niemieckich. Komisya sejmu węgierskiego, zajmująca się ułożeniem adresu do korony, przyjęła jednomyślnie następujący ustęp:

„W najbliższej przyszłości będą Węgry zmuszone uregulować swoje stosunki handlowe z niektórymi państwami. Zatem zaznaczyć nam wypada, że owa niefortanna polityka handlowa, której dotkliwe skutki od lat kilkunastoletnich ponosimy, nie została dotąd zmieniona przez te państwa zagraniczne, z którymi utrzymujemy stosunki handlowe. W tej chwili nie masz nadziei, aby to położenie rzeczy na lepsze zmienić się miało. W zasadzie sprzyjaliśmy zawsze wolnemu handlowi, lecz w praktyce dla zmniejszenia strat, które ponosimy, zmuszeni będziemy uchwalić środki zapobiegające tymże. W tym celu chwycimy się prawdopodobnie broni, którą, acz nie pochwała nasza, praktyka, jednak wciska się do dłoni jako jedyną konieczność ocalenia siebie. Wyrażamy nadzieję, że cesarz postąpić zechce w tym duchu przy zawieraniu nowych traktatów handlowych, a przynajmniej dołoży starań, aby nasze położenie ekonomiczne nie pogorszyło się przez nie jeszcze bardziej.“

Jednocześnie „Voss. Zeitung“ dowiaduje się z Pesztu, że w całych Węgrzech gotują się do wojny celnej z Niemcami. Jeżeliby tedy rząd niemiecki istotnie przeprowadził zamierzone podwyższenie cel zbożowych, Wę-

grzy domagać się będą zastósowania tychże samych środków u siebie.

W Szwajcaryi również nie chcą spokojnie patrzeć na coraz wyraźniejsze odgraniczanie się Niemiec murem chińskim cel ochronnych, od produkcji zagranicznej. Odbyte zgromadzenie kupiectwa i agentów handlowych w Olten uchwaliło jednomyślnie zażądanie od rządów związkowych podwyższenia taryfy celnej. Jeżeliby nie udało się uzyskać od rządu niemieckiego pewnych ulg, w takim razie mogą być poczynione kroki ku zerwaniu obecnie istniejącego traktatu handlowego. Zgromadzeni środki energiczne uważają za tak nieodzowne, że w razie, gdyby rząd związkowy miał się wachać, zapowiadają, że odezwia się do ludu szwajcarskiego.

Jeżeli dodamy, że i w Rosyi podwyższenie taryfy celnej jest na porządku dziennym, to zdaje się i nam, że ta polityka chyby Niemcom bogactwa narodowego nie przysporzy. Zwolennicy jej będą zmuszeni głęboko się zastanowić nad tem, czy i nadal bez ciężkiej odpowiedzialności wobec kraju mogą uznawać jego kroki. Kongres socjalistyczny najwyraźniej w interesie klas pracujących potępił politykę cel ochronnych, postępowcy walczyli przeciwko niej zawsze, pochwalali ją tylko konserwatyści którzy w tem widzieli jedyny środek ratunku nawpół zbankrutowanego rolnictwa. Walka jednak ze wszystkich stron przeciwko Niemcom pociągnąć za sobą musi dotkliwe klęski dla innych gałęzi przemysłu krajowego.

Nadeszła wiadomość z Berlina usuwa wszelkie wątpliwości w tej sprawie. W kołach decydujących panuje zamiar podnieść jak najprędzej cła

zbożowe, a to głównie dla tego, aby powstrzymać wywóz zboża rosyjskiego.

## Szerzymy wstrzeźliwość.

Ze względu na Towarzystwo szerzenia wstrzeźliwości założone w Kórniku, pisze ktoś w Dzienniku co następuje:

„Nie wątpimy, że duchowieństwo katolickie nie da się wyprzedzić i w zakresie swej działalności rozwinię na nowo szerzenie wstrzeźliwości, którą przed laty z takim powodzeniem rozpoczęli u nas Jezuici, mianowicie ks. Antoniewicz.“

Ale nie tylko dla duchownych, lecz i dla świeckich otwarte jest do pracy pole. Niechaj każdy w swem kółku świeci przykładem i przykłada ręki do zwalczania złego.

Dziedzice po wsiach niechaj zwijają karzemy, radni niechaj wpływają na zmniejszenie liczby szynków, wszyscy chlebobdawcy niech więc skasują wódkę, jako zwyczajowy poezestunek.

Ograniczmy liczbę hucznych zabaw, jubileuszów, uczt pożegnalnych, ograniczmy liczbę toastów, pozbadźmy się zwyczaju przymuszania do picia, pozbadźmy się brawury w wychylaniu kielichów — bo to tężyzna nie przynosząca już dzisiaj chluby.

Nie ten dziś dzielny, kto skory do wybitki i do wypitki, ale kto skory do pracy, skromności oszczędności; nie ten jest tegiej głowy, kto potrafi wlać w siebie garniec wina, ale kto niezalewając mózgu — w trzeźwości wyteża swe siły w kierunku działania czegoś pożytecznego dla ogółu.

## Krzyż w lesie.

— No! cóż mu sam pan powiedział? zapytałem.

— A co by! mówił staruszek, nagadał się, aż mu łzy z oczu szły, a potem oddali złodzieja do kryminału, ale on tam nie długo jakoś siedział w kryminale, bo go sam pan i ten Wincenty wyprosilili. Ale to był Judasz nie katolik ten stary Duda — tak on się rozjadł na pana i na tego Wincentego, że jak wrócił z kryminału, to poszedł w las i tam w nocy zabił tego leśniczego.

— A bójcie się Boga! zawołałem, a cóż to za człowiek nieczłowiek! ale czy to jeno prawda, że ten Duda stary to zrobił, czy byli świadkowie na to? bo to mój panie ojciec nie trzeba zmyślać na nikogo nic złego, a Bóg przykazuje: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu“ — a coś nie widział i nie słyszał dobrze, to nie gadaj i nie przyczyniaj i nie przekraczaj ani literki w słowie, a broń Boże przeciągać na to.

A stary gadał mi dalej:

— Toć ja nie gadam, mój jegomość, że m widział, ale cała gromada to gada do dziś. A co

ludzie gadają, to i wygadają i wtedy wychodzi zle na sam wierzch, jak oliwa. Bo widzi jegomość nie było w całej gromadzie despetnika i zbijacza takiego jak stary Duda, a syn Walek podawał się także do ojca, jak kurze idzie za kurą i razem jedno kwokają, a znowu stało się to zaraz w drugą noc, jak Duda przyszedł z kryminału, i mówią ludzie, że widzieli wtedy Dudę z siekierką, jak się kręcił po polu.

A ja poderwałem w gadaniu i pytam:

— No! to musiał być znowu drugi raz w kryminale ten Duda, a może tam gaję do dziś?

A staruszek mi gada kręcąc głową:

— Ta, gdzie tam jegomość dojdzie kto końca z wykretami ludzkimi! gdzie tam dziś szukać prawdy, chyba w niebie u Boga! Toć i tak się porobiło nijako z Dudą, porwali go do aresztu, zwolowali gromadę na policzki, ale cóż? kiedy nikt dokumentnie nie widział tego, toć trzymali Dudę w areszcie, aż tam gdzieś skapał, bo przyszło pismo do gromady, że umarł i żeby za trumnę jego zapłacić jeszcze. Któż to może teraz wiedzieć gdzie prawda?

A ja na to odrzekłem:

— No! widzicie mój staruszk, to trzeba takie rzeczy, których ludzie nie wiedzą dokumentnie, zostawić samemu Bogu do sądu sprawiedliwego, on to sam zrobi jak się patrzy, bo on zna

nasze myśli, słowa i uczynki wszystkie, i zrobi swoje jak czas przyjdzie na to, a znowu nie powinniśmy wygadywać na kogo tego, czego nie wiemy, ani sądzić bez dowodów, bo lepiej żeby 99 żyło, choćby i zawiniło, jak nie ma na to dowodów i sam Pan Bóg ich trzyma przy życiu, niż żeby jeden między nimi zginął albo cierpiał niewinnie przez ludzi grzesznych.

A staruszek gadał mi:

— To prawdę jegomość gadają, ale niechne jegomość posłuchają co się stało z tym Walkiem Dudą. On został na ojcowiznie, a wtedy pan Stadnicki wyprzedził dęby żydom aż do Gdańska na jakieś tam belki i na promy, co to po morzu pływają. I ten Walek chodził do lasu na zarobek i ścinał dęby. Otóż raz przyniosła mu jego baba śniadanie do lasu, a on nieboraczysko zjadł i zostawił sobie resztę w garneczkach na poludnie, a baba odeszła. Koło wieczora miał iść już domu, ale postawił garneczki na ziemię i zaczął ścinać jednego dęba, bo to brał piatkę od jednego, i dąb bęc na ziemię, połamał drzewa i gałęzie, aż strach boży, ale jeden konar zawiesił się na gałęzi drugiego dęba i tam sobie wisił. Niech sobie wisi! pomyślał Walek i zaczął się zabierać do domu, nałożył sobie fajkę i zapalił, wziął garneczki i kij do ręki i kilka obręczy na ramię i idzie. Ale nie wie grzeszny człowiek, że

Dla każdego z osobna, jak powiedzieliśmy, otwarte jest pole do pracy w kierunku szerzenia wstrzemięźliwości, ale nikt nie zaprzeczy, że zespolonymi siłami więcej zdziałać można niż w rozstrzeleniu. Zachęcamy przeto wszystkich widzących zło i uznających konieczność zwalczania go, aby przyłączyli się do Kórnickiego Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości i ułatwili mu przez to rozwinięcie silniejszej propagandy.

Miliony wyrzucamy corocznie na rozpalające napoje, miliony tracimy na czasie, na zdrowiu, na dzielności fizycznej i umysłowej. Zaprowadźmy ogólną wstrzemięźliwość — w krótkim czasie zdobędziemy miliony, których nam tak bardzo potrzeba, wytworzymy potęgę, której nic złamać nie zdoła.

Są to słowa tak prawdziwe, że złotem literami należałoby je wypisać.

## Herbata.

(Ciąg dalszy).

Z krzaku herbacianego używa się tylko listki. Kwiat wcale na herbatę niezdatny. Co nazywają „kwiatem“ w herbacie, a co białawo między czarną masą wygląda, to są młodziuchne listeczki, które rzeczywiście też są najlepsze.

Chińczycy robią herbatę w ten sposób że obrywają listki z krzaka i te suszą natychmiast w wielkich kotłach albo raczej patelniach nad ogniem, mieszając je przytem, do póki się listek zupełnie w kulkę nie zwinie. Z tak świeżo zaraz suszonych liści robi się herbata zielona, którą lubią Anglicy i Amerykanie, a która u nas prawie wcale używaną nie bywa.

My wolimy herbatę czarną, którą dawniej kupowaliśmy od Rosyan i dla tego ruską ją nazywamy. Rosyanie trudnili się od dawna handlem herbaty chińskiej, a gdy teraz granice swoje aż kawał w Chiny posunęli, trudnią się tem jeszcze więcej.

Czarna herbata jest z tego samego liścia, tylko że się zerwanego liścia natychmiast nad ogniem nie suszy, ale raczej kładzie je się po zerwaniu na kupy, aby się cokolwiek zagrzało i zapociło, przez co traci świeży kolor zielony i brunatnieje a przytem nabiera bardzo przyjemnego zapachu. Tak zapocony liść suszy się w podobny sposób w patelniach nad ogniem.

Sposób robienia odwaru czyli napoju z herbaty jest bardzo prosty i łatwy. Należy

mu z góry przeznaczono, a kara boska znajdzie każdego, choć Bóg wysoko od nas, prędzej czy później zginiesz biedaku, jak rybka w suchym przetaku, kiedy cię Bóg sprawiedliwy złapie do siatki, jak ptaska do klatki.

Na to gadanie zdjął staruszek kapeluszyne, wpatrzył się w niebo wysokie, płakał, a potem tak dalej opowiadał:

— I widzi jegomość, Walek sobie idzie prosto, aż stanął w tem miejscu gdzie ten konar wisiał na gałęzi, a wtedy chciał Bóg i konar spadł na samą głowę Walkowi i zabił go od razu, jak muchę marną, ani dygął, ani się ruszył na miejscu, jeno mu się krew ciurkiem puściła uszami i nosem, i tak zginął marnie. Widzi jegomość, że to cud boży, bo tamtędy przeszło pierwaj coś z 8 chłopów naprzód Walka, a konar spadł dopiero prosiutko w sam środek głowy Walkowi i jeno jego samego zabił, a drugim świnał koło uszu i ani tknął drugich gałązką. Ba! ale co jeszcze? może jakie 50 kroków dalej, miał tam zabić ojciec tego Walka owego leśniczego Wincentego. No! czyżto nie palec boży oczywisty? Ta to podziw na cały świat!

Ja zadumałem się strasznie na to i gadam:

— To prawda, mój staruszk, że to podziw na cały świat, aby z ostatniego dębu konar, co

zagotować w czystym naczyniu miękkiej a czystej wody i wysypawszy do drugiego czystego a małego naczynia nieco herbaty, warem tym nalać herbatę i czas niejaki, mniej więcej 10 minut a najdłużej 15 minut, zaczekać. Potem zlewa się z naparzonej herbaty nieco odwaru do szklanki, dodaje się kawałek cukru i dolewa owej wrzącej czystej wody. I oto herbata do picia gotowa.

Niektórzy dolewają do tak zrobionej herbaty mleka lub śmietanki według upodobania, inni znowu dolewają araku lub wina, zwłaszcza czerwonego, albo też jakiego soku, jak n. p. soku malinowego lub cytronowego. To przecież są już zbytki i wykwinoty, które nadto smak i zapach prawdziwej herbaty psują.

A niech nikt nie myśli, że herbata to przysmak zbyt kowny dla panów i bogaczy tylko. W Chinach pije ją każdy a każdy człowiek, tak samo i Rosyi. Jak u nas daje się robotnikowi na piwo lub wódkę za jaką przysługę albo dla zachęty, tak w Rosyi daje się i robotnikowi, aby mu dać „na czajuk“, to znaczy „na herbatkę“.

W Rosyi nie ma ani zabawy, ani uciechy, ani żadnego towarzyskiego zebrania bez herbaty. Rosyanie siedzą wieczory i noce przy czaju czyli herbacie i wyśmienicie się bawią. Herbatą się zagrzewają w najcieplejsze mrozy i herbatą się chłodzą w upały. Piją herbatę dla ugaznienia pragnienia, piją ją dla pokrzepienia się, piją herbatę samą i piją ją przy jedzeniu dla lepszego smaku i lepszej strawności. Że piją i wódkę obok tego, to już namiętność i słabość ludzka, która czyni ujmę człowiekowi, ale nie herbacie.

Rosyanie mają też do gotowania wody i robienia herbaty osobne naczynia jakoby maszyny, zwane samowarami. Prawda, że ze samowaru jest herbata najlepsza, ale można ją mieć dobrą i z każdego innego naczynia.

Pomówimy z sobą o tym napoju jeszcze więcej.

## Franciszek Karpiński.

(Dokończenie.)

Zmięczyło się serce rozbójnika i nakazał swym towarzyszom, aby broń Boże nie zlego nie zrobili w domu. Potem zasiadł do stołu, co go mamka gorzalką, chlebem i serem zastawiła, i jadł spokojnie wraz z innymi. Kiedy już odchodził, to wyjął z torby trzy czerwone złote i dał je mamce, mówiąc:

— No już to ja także człowiek a nie żadny zwierz dziki i nic wam zlego nie zrobię. A pro-

go Walek nieboszczyk ściał już na wychodzie samym i wrócił się jeszcze do roboty i postawił garneczek na ziemi, aby taki konar zaczepił się na drugim dębie i tam w górze czekał wyraźnie aż na Walka, jak on tam przyjdzie i dopiero wtedy spadł prosto na niego i zabił go, to oczywista jakaś kara boska i dziwna śmierć. Ha! jeśli to prawda, że ojciec Walka zabił tego leśniczego i pierwaj kradł patyki z cudzego lasu, to macie dowód sprawiedliwości boskiej, że Bóg karze i dzieci za grzechy ojców, jeśli dzieci zle i nie naprawią krzywdy i szkody, jaką porobili ich ojcowie, albo jeśli dzieci grzeszą dalej i robią tak, jak ich ojcowie robili. Wiecie mój staruszk, że krew niewinna woła o zemstę do nieba, jak ty kogo kamieniujesz, to ciebie Bóg sam ukamieniuje, jak ty kogo siekierą mordujesz, to ciebie Bóg lada suchym listkiem i patyczkiem na prostej drodze zabije później, jak ty kogo zagryziesz, to ciebie Bóg twojem sumieniem zagryzie, a krzywda i szkoda cudza wylezie tobie i twoim dzieciom kiedyś uszami i gębą, a kradziony chleb struje ciebie i twoje dzieci, jeśli go nie wrócisz skrzywdzonemu. A co tobie ujdzie bez kary na tym świecie, to ci nie ujdzie na tamym, bo z jednym złym włoskiem nie zajdziesz do nieba, jeśli go nie wyrwiesz sam za życie, to ei go tam

szę was pięknie, dajcie temu dziecku na moją pamiątkę imię Oleksa, bo ja się także tak po ruskim chrzcie nazywam!

Potem zawołał na innych zbójców i wyszedł z domu po ludzku. Kiedy ojciec wrócił do domu, bardzo się dziwował nad tym przytrafieniem i dziękował Panu Bogu, że mu żonę i dziecko uratował. Lecz nie nazwał synka na chrzcie św. tak jak chciał ów Dobosz, jeno dał mu imię Franciszek.

Od tego czasu chował się mały Franciszek w zdrowiu, a gdy wyrósł w lata, to się bardzo dobrze uczył i tyle rozumu okazywał, że zaraz przewidzieć można było, że z niego będzie kiedyś bardzo mądry i sławny człowiek. Skoro już doszedł jakich lat dwadzieścia, już począł przesłuchane składać śpiewanki, że aż ludzi za serce chwyciło. Bo to już Pan Bóg dał mu taką władzę, że co jeno chciał, to tak wierszami do składu ułożył, że się i odsłuchać nie było można.

A już to najpiękniejsze pieśni układał Franciszek Karpiński na chwałę Bożą, a potem zaś pisał śpiewki piękne o was, kochani kmiotkowie, i o ziemi swojej rodzinnej, bo po Bogu to ludek wiejski i ojczyznę kochał najbardziej, ten zacny pisarz i pobożny Polak.

A przytem wszystkim był ten Franciszek Karpiński bardzo dobrym i serdecznym młodzieńcem, i choć go Pan Bóg takim rozumem obdarował, to był zawsze cichym i skromnym, jak na każdego uczciwego człowieka przystało. Zaś ojca swego kochał bardzo i był mu posłusznym zawsze i we wszystkim, i nigdy ani jednego słówka złego nie odmruknął na jego rozkaz, jak to nieraz inni czynią.

Nie potrzeba więcej, jeno jeden wypadek wam opowiedzieć, a zobaczycie, jak ten sławny wierszopis Franciszek Karpiński szanował swego ojca.

Kiedy już Franciszek był mężczyzną pod wosem i wszystkie szkoły co do jednej pokończył, przyjechał był do domu odwiedzić swego ojca, co już był stary bardzo. Otóż kiedy rozmawia tak z swym ojcem, przystąpił tenże do niego i aby wypróbować pokorę swego syna, uderzył go nagle w twarz. Co i cóż wy na to? Czy myślicie, że Karpiński rozgniewał się na ojca choć go niewinnie tak ciężko pokarał?... Toć pownie, że lada inny chłopczysko byłby tak zrobił i możeby nawet ojcu jakie zło słowo odpowiedział, ale Karpiński takie miał pokorne serce dla ojca, że ani słówka nie powiedział, jeno zniósł krzywdę w milczeniu, spuścił oczy na dół, czekał co dalej będzie i nie pytał się nawet, za co go ojciec pokarał!..

Kiedy ojciec zobaczył tę pokorę swego syna, bo jak wam już powiedziałem, chciał jeno wypróbować jego serce, zarazci przyskoczył do niego i całował z wielką miłością.

Aż się rozplakał starowina, że ma takiego dobrego syna i zawołał z płaczem:

— Synu mój! Ja zwyczajnie prosty człowiek, a ty filozof, próbowałem cię tylko, jak też przyjmiesz karę od twego ojca! Ale kiedyś ty skromny i pokorny, który mnie w starości mojej szanujesz: (tu ukląkł stary ojciec na środku izby i podniósł ręce do góry) Boże Abrahama, Izaaka i

Bóg wywie choćbyś krzyczał na gwałt. A mówi jeden święty: „że dopóty nie będzie grzech odpuszczony, dopóki wziętek nie będzie zwrócony.“

— Ale zapytałem:

— A któż to postawił krzyż w lesie?

— To zrobiła gromada — odrzeknie staruszek — pan podarował dąbka, a cieśla Szymek Wrona wyciosał i rubryką wypisał, a ksiądz miał mszę św. za pana Wincentego i ojca i Walka Dudę, i poświęcił krzyż, a gromada postawiła pono na tem samym miejscu, gdzie zginął Walek nieboszczyk.

— No! teraz wiem wszystko, odrzekłem; a my mój staruszk, zmówmy paciorek za tych biedaków, i nie sądźmy ich na ziemi, kiedy oni już stanęli na sądzie bożym. Niech im tam Pan Jezus miłosierny wybaczy wszystko!

I zmówiliśmy paciorek i 3 razy „wieczne odpoczywanie,“ wtedy staruszek wyskoczył z wozu na ziemię, pożegnaliśmy się jak katolicy i Polacy bracia, on poszedł z Bogiem w swoją stronę, a ja odjechałem na odpust, tam opowiedziałem ludziom to wszystko, a teraz podaję to samo do „Opiekuna“, aby wszyscy o tem wiedzieli i strzegli się podobnych grzechów.

ks. W, z M.

Jakóba, pobłogosław to dziecko moje, niech żyje długo, zdrowo i szczęśliwie!...

Upadł do nóg Franciszek ojcu, a ten mówi dalej do niego:

— Synu mój! Szanuj ludzi a będziesz szanowany! Ten policzek, który odebrałeś od ojca, niech będzie ostatni, który ci w życiu był dany!

Otóż widziacie, kochani ludkowie, błogosławieństwo ojcowskie nie poszło w las. Im starszym był Karpiński, tem piękniejsze układał pieśni i wiersze, a nie zadługo to w całej Polsce już nie innego nie śpiewają ludzie, jeno jego pioseneczki. Jak Polska szeroka i długa, tak już wychwalają wszyscy tego Karpińskiego, co takie piękne pisze pieśni!

Niebawem to i sam król polski, Stanisław August, co panował jeszcze w owym czasie, rady sobie dać nie może, jeno chce widzieć tego człowieka, co umie, składać tak pięknie wiersze. Przywołał więc do siebie do Warszawy Karpińskiego i pokochał go bardzo, i tak go považał jak swego starszego brata. Panowie wielcy też to samo, jeden przeganiał drugiego, aby jeno ugościć mógł takiego sławnego Palaka.

Alc Karpiński nie był wcale pysznym na swój rozum i łaski królewskie, jeno zawsze był pokornym jak dawniej. A co więcej nawet, sprzykrzyło mu się życie pańskie i wszystkie miejskie, i aż mu serce pukało za wsią i za ludkiem polskim, co go to ukochał całą duszą!...

Więc też i długo nie chciał być w Warszawie, jeno mówił:

— Dobrze mi tu u was, ale lepiej mi w domu wiejskim i przy chłopkach poczciwych! Już ja tu w Warszawie długo nie wytrzymam, jeno wrócić muszę na wieś!...

I jak powiedział tak zrobił, wrócił pod strzechę ojcowską i tam żył nabożnie i mnóstwo jeszcze pięknych spiewanek ułożył, a gdy umarł, to znajomi jego tak po nim plakali, jakby po najbliższym jakim krewniaku.

## Przegląd polityczny.

### NIEMCY.

Berlin. Urodziny następcy tronu pruskiego i niemieckiego przypadły 18 października. Książę ten skończył 56 lat życia. Nawiedził go Pan Bóg chorobą, która go trzyma za granicą i pewnie dopiero na wiosnę za cieplejszej pory wrócić z Włoch pozwoli.

— Ks. X. Edmund Radziwiłł, były nasz poseł do parlamentu niemieckiego, który przez wiele lat sprawował obowiązki wikaryusza w Ostrowie, w zeszłą niedzielę wykonał śluby zakonne w klasztorze OO. Benedyktynów w Beuron pod Sigmaringen.

### ANGLIA.

Gazeta, podająca wyłącznie wiadomości odnoszące się do armii tak lądowej, jak i morskiej, pisze, iż ostatniemi czasy na rachunek rządu niemieckiego zakupiono w Anglii niemalą liczbę koni.

## Niewidomy Chłopezyk.

Mamo! powiedz ukochana,  
Jak się wiosną łąka kwieci?  
Jak to zorza płonie z rana,  
Boże słonko ludziom świeci?

Próżno wznosząc wciąż powieki,  
Patrzę, patrząc nadaremnie...  
Kędy spojrzę, ach! na wieki,  
W koło zawsze tak ciemnie!

Jakże chciałbym gwiazdki małe,  
Na błękitnym ujrzyć niebie!  
I te kwiatki żółte białe,  
A nad wszystko widzieć ciebie!

Głos twój do snu mię kolysze,  
Jak słowika śpiew tak samo;  
A zbudzony znów go słyszę  
Gdy się za mnie modlisz mamo!

Dobry Boże! co łaski tyle,  
Siejesz szczerą dłońią swoją  
Daj mi w życiu, choć na chwilę,  
Daj oglądać matkę moją.

W. Belza.

## WŁOCHY.

Rzym. Francuskich pielgrzymów jubileuszowych — przeważnie robotników i rzemieślników — przyjmował w Watykanie Ojciec św. Deputowany francuski hr. de Mun odczytał adres do Papieża, w którym zwrócił uwagę na konieczność państwowej opieki nad robotnikami. W odpowiedzi dał Papież wyraz zajmowania się klasami robotniczymi i wskazał na zadanie państwa popierania klas robotniczych.

— Kosztowne upominki ciągle napływają do Watykanu P. Schlözer, poseł pruski przy Stolicy św., wróciwszy do Rzymu, wręczył Ojcu świętemu bogaty ornat przysłany przez księżnę jednego z panujących w Niemczech domów. Król Albert saski przysłał Papieżowi podobiznę nader rzadkiego rękopisu Biblii, wspaniale oprawną. Dziejopisarz niemiecki Otto Klopp, nawrócony na katolicyzm w r. 1874 sam mu złożył całkowitą korespondencję cesarza Leopolda I ze sławnym Ojcem Markiem z Aviano, legatem papieżkim w Wiedniu w r. 1683. Mieszczą się tam nader ciekawe szczegóły, dotyczące się odsieczy Sobieskiego. Z Japonii oczekują dwanaście pak drogocennych przedmiotów. Siostry przytułku w Paryżu przysłały tablicę z jednego oneksu zrobioną i dwie paki najkosztowniejszych aparatów kościelnych. Przyjeżdża także królowa grecka i następca tronu niemiecki, bawiący obecnie w Baweno, koło Genui.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Bytom. Kontrola landwery i rezerwy przypada teraz. Niech się każdy dowiaduje, kiedy dla jego wsi dzień wyznaczony, aby nie popadł w karę.

— Podróżni w interesach kupieckich „Geschäftsreisende“ otrzymują zniżone ceny jazdy koleją żelazną.

— Szesnasty października minął a my żyjemy; ani nas woda nie zalala, ani ziemia nie połknęła otwierającą się paszczą skutkiem wstrząśnienia, ani nas też w końcu wielki wichur nie porwał i nie uniósł ku słońcu lub księżycowi. — Tak to sprawdzają się nowoczesne przepowiednie. —

— Kapusta tego roku dość się wszędzie uroda, a także jest tania. W okolicy zaś Rybnika tak dobrze, czego już dawno nie pamiętają; głowy przeciętnie dochodzą i do 35 cm. szerokości, a przytem są twardsze i zbite.

† Królewska Huta. Skargi na kradzież w polach wcale tu nie ustają. Pewnemu obywatelowi z Klimzowca wykopali złodzieje wszystkie ziemniaki, i to w biały dzień. —

\* Dąb. W niedzielę (16. t. m.) odbyło się walne zebranie tutejszego „Kółka“ i także sprawozdanie z rachunków. Zarząd powtórnie wybrano ten sam. Settnik I, Jochemski II przewodniczący. Przewodniczącym kasyer, bibliotekarz Macherski, rewizorowie: Sitko i Żołądek. Członków w ostatnim czasie było 15, przystąpiło 18, a wystąpiło 2, więc pozostanie 31. Biblioteka liczy 119 tomów, które członkowie pilnie czytali. Prosimy tutejszych robotników, aby dążyli do zapisywania się, gdyż ks. redaktor Przyczyński — jak przyobiegał — będzie nas wspierał — i ile możności odwiedzał. (Starajcie się Bracia, aby w roku do obecnej liczby przybył w końcu 0, to jest, iżby nie 31 lecz 310 was było, co na Dąb i Załęże, nie byłoby za wiele. Przyp. Red.)

† Zabrze. 10 więc robotników padło ofiarą a wiadomego nieszcześcia na kopalni „Guido“. 5 górników wydobyto a z tych 4 zabitych a jednego przy życiu, który także w kilku dniach umarł. 5 górników jeszcze nie wydobyto na wierzch, co dopiero po kilku miesiącach się stanie, gdyż znów „kurzawka“ w innym miejscu zawaliła część kopalni.

γ Mysłowice. Zwracamy znów uwagę na naszą biedę z braku dostatecznej Świątyni Pańskiej. Brać! obecnie po sprzętach, każdy przy groszu więcej, aniżeli w innych porach roku. Nie żalować więc 1,50 fen. na los, który może jeszcze wiele wygrać! — Czas ciągnienia się zbliża, a losów jeszcze do rozsprzedania bardzo wiele. Udawajcie się do tych, co mają takowe do sprzedania, lub wprost tu do ks. Klaszki.

— Górnik And. Tiumacz ze Sielec, w rozpaczy, że dostał małą wypłatę, której z resztą sam sobie był winien, gdyż wiele zmużył, przywiązał do piersi patronę dynamitową i zapalił. Rozumie się, że na kawalki poszarpany został. Komu więc krzywdę zrobił? tylko swej duszy! —

W Raciborzu w przeszłą środę pociąg osobowy o godzinie 10 wieczorem idący z Głupezyca, wpadł na kilka wagonów, stojących na szynach niedaleko wodociągu. Pięć wagonów towarowych zostało zdruzgotanych. Pociąg osobowy sam nie doznał uszkodzenia. Przyczyną nieszczęścia była źle ustawiona zwrotnica.

Wrocław. Katolicy wrocławscy, jak i szlachta śląska, dołożyli starań, aby uczynić wspaniałe przybycie nowego ks. Biskupa. Nieszczęściem natrafili na nie bardzo miłe powietrze. Deputacya, na której czele był hr. Matuschka, wyjechała już na przeciw do stacyi Kohlfurt, z kąd przybyli razem do Wrocławia. Na dworcu w ozdobionej sali przyjmowali ks. Biskupa duchowieństwo i szlachta niemiecka, goście, stowarzyszenia wrocławskie, a następnie przy odgłosie dzwonów wszystkich kościołów, ruszył poważny pochód, składający się z powozów, ku tórnowi. Tu został znów powitany przy bramie tryumfalnej przemową łacińską przez proboszcza tórnemu prof. dr. Kayser, na którą ks. Biskup także po łacinie odpowiedział, następnie wstąpiono do katedry, gdzie po ukończonych modłach zwrócono się ku pałacowi, tu zaś odbyły się przedstawienia i na tem skończył się dzień pierwszy, czyli wjazd do Wrocławia.

## Rozmaitości.

\* Zalanie przez naftę grozi miejscowości Bałachany, nieopodal Baku położonej. Jedno z źródeł nafty w skutek silnego nacisku gazów wewnętrznych wyrzuca strumień na 15 do 30 metrów, przyczem wiatr roznosi płyn na dalekie przestrzenie. W pobliżu fontanny utworzyły się potoki naftowe, które okalają znajdujące się na drodze budynki i domy, a roznoszona przez wiatr nafta osiadła jako kroplisty deszcz na dachach i murach zewnętrznych. Wraz z naftą, źródło wyrzuca też w znacznej ilości piasek, który spada stosownie do kierunku wiatru i zasypał już niejedną chatę. Ludność miejscowa żyje w ciągłej obawie, albowiem za łada nieostrożnością całe miasteczko może się stać pastwą płomieni. Próby zatkania źródła nie udaly się; następnie usiłowano strumień naftowy skierować w inną stronę, lecz po kilku godzinach fontanna z nową siłą biła wyżej jeszcze. W skutek silnego wiatru, który przez kilka dni z rzędu dał w jednym kierunku, utworzyły się po owej stronie całe jeziora naftowe.

\* Tresowane koty. Great attraction cyrku paryskiego w nadchodzącym sezonie stanowią będączone koty. Widziano już uczone małpy, papugi, a nawet osły, myszy, kanarki i pchły, lecz uikt jeszcze dotychczas nie podziwiał tresowanych kotów. Nauki tej podjął się jakiś Holender i — jak twierdzą — osiągnął zadziwiające skutki.

\* Zboże w Królestwie Polskim i w Rosyi bardzo tanie. Właściciele tamtejsi i handlarze najlepsze jeszcze robią interesa, jeśli je mogą upchnąć za granicę. Skutkiem tego transporty zboża na wschodnio-pruskiej kolei południowej tak się powiększyły, że zarząd tej kolei nie ma dostatecznych budynków, aby to zboże pomieścić pod dachem, nim zostanie oclone i dalej wysłane. Dyrekcyja kolei żelaznej w Królewcu buduje umyślnie dla tego zboża 150 metrów długą szopę, pokrytą tekturą smołcową, aby to zboże mogło tymczasem być pod dachem, zanim je dalej wysła.

## ŻARTY.

\*\* Gość: Gospodarzu! za 10 fen. taki mały kawałek kiełbasy? a do tego jeszcze cuchnącej?

Gospodarz: Uwaz sobie ino pan, gdyby było więcej, jeszceby ja bardziej czuć było!

\*\* Podchmielony burmistrz: Strozu! właśnie wybiła 10 godzina a ty tylko raz zagwizdałeś?

Stróz: Tak jest, gdyż nula nie potrafię odgwizdać.

\*\* Gość: Prosiłbym pana Komisarza o pozwolenie obejrzenia topielca, którego wczoraj z wody wyciągnięto.

Komisarz: A to dla czego?

Gość: Chciałbym się przekonać, czy to przypadkiem nie N. nasz krewny.

Komisarz: A po czem byś go pan poznał?

Gość: Że był głuchy.

\*\* Student: Ojciec mój pisze mi: że jeżeli tak dalej postępy w naukach robić będę, to na przyszły semester już nie będę studentem. Profesor N., zaś mi znów powiada: że jeżeli tak dalej postępować będę, to pozostanę wiecznie studentem. Który więc tu ma słusność?

**Całkowita wyprzedaż!** **L. BERNSTEIN** Bytom ul. dworca kolei żelaznej (**Bahnhofstr.**) poleca swój wielki skład pięknych i dobrze leżących czarnych lub kolorowych ubiorów dla chłopców, już od 9 mrk. w skutek przeprowadzenia się, zmuszony wyprzedać. **Całkowita wyprzedaż!**

### Rother'a restauracya

Bytom, ulica długa Nr. 39.  
obok hotelu Skrocha.

Poleca stoje całkiem odnowione i nowo urządzone lokale łaskawej uwadze.

Wyborne piwa, jak i kulmbacherskie, grodziskie i wszelkie gatunki wina; także będą doskonale potrawy przy uważnej i skorej usłudze.

Polecając się więc łaskawym względem, pozostaje z uszanowaniem

Bytom. **R. Rother.**

### Franc. Letzel

w Bytomiu, ul. Dyngos przy Bulewarze Nr. 32

poleca: **najnowsze maszynki do siewu** które się przypinają do pasa i urządzenia do każdego gatunku inaczey. — **Warto aby się gospodarze sami przekonali; dalej, kosy, i wszelkie potrzeby w gospodarstwie.**

**Franc. Letzel** Bytom, przy Bulewarze.

### Hotel Sanssouci.

Polecam Szanownej Publiczności moją znaną i największą

**SALE**

w Bytomiu, dla wszelkich wesół, bali i zabaw.

Rzetelna i skora usługa.

Bytom. **Stef. Wylezol.**

### Za mało pieniędzy, wielki zysk!

**Uznanie.** Moja żona jest wielce zadowolona z użycia w potrzebach domowych proszku mydlanego „Seifen-Waschpulver“ z fabryki **A. Hodurka w Raciborzu.** Raszek komornik sąd. w Berlinie. Paczki po 10 i 20 fen.; oprócz tego **Hodurka sławny w świecie** **Mortcin** (uznany jako najlepszy środek dla wyniszczenia wszelkiego robactwa.) Srodek świecący „Glanzstarke“ i proszek do zwyczajnego prędkiego czyszczenia naczyń kuchennych „Küchenschnellputzpulver“, jest do dostania **wszędzie** we wszystkich lepszych składach towarowych.

**Przeostroga!** Dla tego, że pod podobnemi nazwami liche wyroby puszczane są w obieg z innych fabryk dla tego trzeba bardzo uważać na firmę: **A. Hodurka, Raciborz (Ratibor.)**

Ulica piekarska. Nr. 40.

**Gustav Paesler,**  
malarz na porcelanie,

jedyny w tutejszej okolicy,

poleca się

do wykonywania wszelkich napisów i ozdób na porcelanie.

Wypalam także we szkłe nazwiska, monogramy itp. podobnie do wyrznięcia a o połowę taniej.

Ulica piekarska Nr. 40.



Mysłowice.

Niniejszem polecam się szanownej Publiczności Mysłowic i okolicy do wykonywania wszelkich prac w zawód mój wchodzących przyrzekając skora i sumienną usługę.



**M. Widera,**  
mistrz szewski.

Szanownej Publiczności Bytomia i okolicy polecam mój

### warsztat krawiecki

zaopatrzone w dostateczne sily. Zamówienia według miary wykonywają się jak **najakuratniej a tanio.** Prosząc o łaskawe względy, przyrzekam skora i sumienną usługę.

**Wielki dobór materii.**

Z uszanowaniem

**J. Wieczorek,**  
mistrz krawiecki.



Bytom.

Ulica długa (Langestr.) 37.



### Herbatę chińską

po M 2 1/2, 3, 4, 5 i 6 za funt.

**Tulskie Samowary**

**Holand. Kakao**

poleca

**B. Hozakowski, Toruń**  
(Thorn.)

### Welt'a restaracya

Tarnowicka szosa

poleca

**dobre obiady**

jakie **cieple zimne potrawy,** każdego czasu. **Codziennie bulion i ciepłe śniadanie** porczy po 30 fen. **Wyborne piwa,** jak **kulmbacherskie, grodziskie.**

**Dr. Spranger'a**

**krople żołądkowe**

pomagają natychmiast w migrenie, kurczach żołądkowych, chęciach do womit, bólach głowy, bólach brzucha, zaflegnienu, kwasach żołądkowych, nadęciach zawrotach, zganiach, skrofulach, itp. Przeci hyrnoroidom, twardości brzucha wyborne. Sprawiają prędko i bez boleści rozwolnienie, czynią apetyt.

Do dostania: w Bytomiu w aptece pod Aniołem, i w Pyskowicach w miejskiej aptece. Flaszeczka po 60 fen.

Najlepsze

**źródło kupna!**

Twardy cukier (refinada) w głowie po 28 1/2 f  
Twardy cukier ważon . 32 "  
Mieszany cukier (faryna) 30 "  
Dobra kawa familijna (świeżo palona) . . . 120 "  
Najp. „Perl“ kawa 140—160 "  
„Java“ „ 140—160 "  
Mydło dobre suche 025—030 "  
Soda f. 5 fen. krochmal 025—030 "  
Dobra presów. a tab. 100—110 "  
Olej . . . . . 28 "  
Petrolej . . . . . 13 "  
Świece stearynowe pacz. 35 "  
Najlepsza mąka i osypka po jak najniższej cenie dziennej poleca

**Józ. Kaller**

Bytom, ulca tarnowicka naprzeciw now. kościoła.

**Uczeń** porządnych rodziców znajdzie natychmiast u mnie miejsce.

**L. Alexander,**  
maister piekarski w Głwicach.

### Katolickiej staoyi misyjnej

w Stassfurt przy Magdeburgu

brak zasobów dla koniecznej budowy rozpoczętej nowej świątyni Pańskiej na cześć

**Niepokalanego Poczecia Najsw. Maryi Panny.**

Wszystkich czcicieli Maryi upraszam serdecznie w imieniu biednej gminy w której znajduje się także wielu **Górnoślązaków** o jałmużnę z nadmienieniem, że za dobrodziejów codziennie wspólnie się modlimy a co tydzień odprawia się msza święta

Stassfurt, wrzesień 1887.

**Ernst Krekeler,**

Missionspfarrer.

Ofiary można wprost przesłać na ręce podpisanego ks. proboszcza. W Stassfurt jest poczta.

### KATOLICY!

Stoleczne miasto Weimar nie ma dotąd Kościoła. Dotychczas posiadamy dopiero miejsce do budowy. Dla tego też zmuszeni są liczni członkowie gminy (po części przycięci ślązacy, polacy, westfalscy) modlić się w ciemnym i ciasnym miejscu, dawniej brama i przejazd starego dwora. O jak niegodne jest podobne miejsce na kaplicę! dla tego też usiekamy się i odzywamy do współczucia wiernych katolików, prosząc o jałmużnę w celu wybudowania małego kościołka. O kochani chrześciance, gdybyście choć raz widzieli naszą biedę i nędzę z pewnością ulitowalibyście się nad nami! Właśnie tu w Weimar jest tak wielka potrzeba budowy nowego kościołka. Przesłaną jałmużnę Serce Jezusa z pewnością wynagrodzi!

Weimar.

**K. Jüngst**

Proboszcz (Pfarrer.)

### Deski, blochy, balki,

jako też i inne gatunki drzewa do budowni potrzebne i stósowne, również

**trociny, drzewo na opał,**

poleca po najtańszych cenach

**GOLDSTEIN'A** pila parowa

w **BYTOMIU,** (Beuthen O.S.)

### LOTERYA

na wybudowanie Kościoła katolickiego w Mysłowicach

potwierdzona przez król. rejencyą w Opo u.

Ciągnięcie 1 Stycznia 1888.

**Losów** Wartość ogólnej sumy wygranych

wygrających

**20, 000 Mk.**

1. główna wygrana: urządzenie mieszkalne wartości **1200 mk.**
2. główna wygrana: fortepian (skrzydło) wartości **1000 mk.**
3. główna wygrana: pianino wartości **200 mk.**
4. główna wygrana: srebro wartości **300 mk.**

reszta losów po 100, 70, 50, 40, 20, 10, 5, 3, 2 i 1,50 mk.

**Komitet loteryi kościelnej.**

**Losów** po 1,50 mrk. nabyć można w Bytomiu u. p. kupca Buja, w Królewskiej Hucie u p. Pinkowskiego, księgarza, u p. Nowaka, i u p. Merkla, oberzysty. W Chorzowie u kupca p. J. Paul'a.